

WŁADYSŁAW EDWARD KACZYŃSKI OP (1937–2022)

In memoriam

Kazanie wygłoszone przez o. Michała Mrozka na pogrzebie
o. Władysława Edwarda Kaczyńskiego, 29 X 2022 r.

Drodzy Bracia i Siostry,

Polecamy Bogu śp. ojca Władysława Edwarda Kaczyńskiego, którego życie zamknęło się na tej ziemi kilka dni temu. Zmarł w dniu szczególnym — wspomnienia liturgicznego św. Jana Pawła II. Z 85 lat, które przeżył, 64 lata przeżył w zakonie, 58 lat w kapłaństwie, które otrzymał z rąk właśnie abp. Karola Wojtyły w 1964 r.

Dotykamy tajemnicy życia i śmierci, sensu życia, sensu obumierania. I w tym życiu obumierania poprzez nasze wybory, a także sensu śmierci w tym najbardziej dosłownym trudnym znaczeniu — definitywnie kończącym nasze życie tutaj.

A równocześnie wyznajemy wiarę w to odradzenie się, właśnie poprzez wybory i właśnie przez wiarę w to, że skoro Jezus Chrystus zmartwychwstał, również i my tę śmierć doczesną i grób traktujemy mimo wszystko jako czasowy tylko przystanek dla naszego ciała w drodze do wieczności. Oby właśnie w drodze do nieba. Gdzie mamy, jak pisze św. Paweł, „dom nie ręką uczyniony i mieszkanie przygotowane nam od Boga” (por. 2 Kor 5,1). Modlimy się za śp. o. Władysława Edwarda, aby Pan Bóg jak najszybciej doprowadził go tam, jeśli coś zostało jeszcze do oczyszczenia i do uporządkowania w tej drodze, gdzie modlą się za nas nasi święci patronowie, gdzie przed Bożym tronem wstawiają się za nami, abyśmy i my do nich kiedyś dołączyli. Taka nasza wiara pomaga nam mimo smutku i żałoby popatrzeć dalej, popatrzeć z nadzieją.

Ojciec Władysław Edward po studiach licencjackich na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie był od 1967 r. w Rzymie. Trzy lata później obronił

doktorat, później krótko był w Jerozolimie w naszej szkole biblijnej. Właściwie w Wiecznym Mieście, w Rzymie, o. Władysław spędził pozostałe całe swoje naukowe owocne życie. Długie lata wykładów, pełnienia różnego rodzaju obowiązków — był między innymi konsultorem wielu watykańskich dykasterii czy — jak to zostało wspomniane — dziekanem teologii, dwie kadencje rektorem Angelicum.

Jeden z przyjaciół o. Kaczyńskiego, Włoch, o. Francesco Compagnoni, który zresztą był rektorem tuż po nim, wspomina, że razem studiowali u jednego ze znakomitych moralistów włoskich — u o. Dalmazia Mongilla OP. I ten przyjaciel zazdrościł mu zawsze, pewnie właśnie jako Włoch, tego spokojnego i wyważonego charakteru, takiej przyjacielskości, dzięki której pozyskiwał łańcuch szerokie przyjacielskie kontakty także wśród tych rzymskich kręgów, oraz zazdrościł mu takiej naturalnej, wręcz wrodzonej, elegancji. I tak właśnie również sam go pamiętam, jako jeden ze studentów Angelicum, gdy pojechałem tam na studia w 2001 roku. Jako człowieka bardzo taktownego, niewyniosłego, życzliwego, ciepłego dla studentów.

Ksiądz Jan Twardowski zauważył kiedyś, że niekoniecznie pamiętamy, jeśli chodzi o naszych nauczycieli czy wykładowców, czego nas nauczyli, ale pamiętamy dosyć dobrze, jacy byli. I właśnie tak o. Władysława pamiętam: życzliwość, prostota, szlachetność, kultura bycia. I te cechy również podkreśla jego rodzina, dodając jeden element — że był zawsze życzliwie zaangażowany, zatroskany, słuchający, towarzyszący, regularnie odwiedzający rodzinę w miarę możliwości, często służący radą, także w sprawie studiów, gdzie i co studiować, a czasem także goszczący ją właśnie w Rzymie, ukazujący piękno jego i długiej historii sztuki wpisanej w rzymskie ulice i kościoły, jak choćby obraz *Madonna dei pellegrini* Caravaggia czy niesamowite rzeźby Berniniego. Coś z tej klasycyzacji było cechą również osobistą śp. o. Władysława.

Powierzając jego życie już Bożemu osądowi, możemy z ufnością wstawić się za zmarłym: aby żył jak najszybciej w Bogu, aby dobro, którym żył i którym promieniował, przynosiło wiele owoców. Aby Pan Bóg przebaczył to, co jest jakąś ludzką słabością, aby przez ofiarę Chrystusa dopełnił to, czego potrzebuje człowiek, aby w pełni doświadczyć zbawienia. Aby zobaczyć Boga.

Coraz bardziej, w miarę upływu czasu, podziwiam i cenię tych, którzy pełnili lub pełnią różne funkcje. To trudne i wymagające zajęcie. O. Władysław przez 8 lat (1993–2001), dwie kadencje, był rektorem Angelicum, nie licząc licznych i pomniejszych funkcji kierowniczych. Jak możemy się domyślać, ta funkcja oznacza nie tylko mnóstwo administracji, zmagania się z biurokracją, remontami itp., ale i zajmowania się sprawami ludzkimi, dbanie o studentów i wykładowców. Ludzkie sprawy. To też jest forma oddawania życia, obumierania po

to, aby inni mogli spokojnie pracować, daru z siebie, aby stworzyć przestrzeń duchowego oraz intelektualnego wzrostu dla innych.

Śp. o. Władysław wykładał teologię moralną. Były to wykłady odwołujące się do zdrowej nauki św. Tomasza z Akwinu odczytywanej w ciągłości z ostatnimi wypowiedziami Magisterium, jak choćby encykliki św. Jana Pawła II — *Veritatis splendor* czy *Evangelium vitae*.

Jednym z akcentów tego nauczania było to, co często o. Kaczyński podkreślał: „prawda o dobru”. Może dziś właśnie ten element jest wart podkreślenia i przypomnienia. Dziś akcentuje się przeżywanie dobra, autentyczność doświadczenia, szczerłość, uczucie, świadectwo. O. Władysław przypominał za św. Tomaszem, że sumienie to także i przede wszystkim właściwe rozumienie, trafna ocena tego, co dobre, rozpoznanie prawdy o dobru, rozeznanie. Pozwala to na uzgadnianie doświadczenia serca i uczuć z rozumem. To właśnie stanowi o niezwykłej aktualności przesłania biblijnego oraz wielkiej tradycji teologicznego myślenia — że serce i rozum mogą iść w parze, że to właśnie jest drogą do duchowej i moralnej wielkości człowieka.

Innymi słowy: za sercem trzeba zawsze iść, jednakże serce to potrzebuje, żeby nie pobłądzić, także pomocy mapy i kompasu. A do tego już potrzebny jest rozum i pewna wiedza. Te właśnie elementy razem pozwalają zrozumieć długą tradycję i doświadczenie wielu pokoleń innych ludzi, aby dotrzeć, szybciej i łatwiej, do duchowej dojrzałości, do mądrości, aby uniknąć tego nierzadko kosztownego uczenia się na własnych błędach.

Na tym polega Nowe Prawo: Duch Święty prowadzi nas czasem do kaplicy, a czasem do biblioteki. O. Władysław przypominał, że Duch Święty mówi przez doświadczenie i głęboką refleksję całych pokoleń. Moralność staje się wówczas szkołą mądrości i przyswojenia głębokiego doświadczenia życia z Bogiem, a nie tylko zakazy, nakazy czy ograniczenia.

Właśnie tego dotyczy nauczanie moralne św. Jana Pawła II. O. Władysław wielokrotnie je przekazywał studentom, tak wiele czerpiące z tomistycznej tradycji w najlepszym znaczeniu tego słowa. Podejrzewam, że to nie jest przypadek, o. Władysław odszedł właśnie 22 października, we wspomnienie św. Jana Pawła II.

To całkiem możliwe, że nasz św. Papież swoim wstawiennictwem chciał swojego współpracownika w tej trudnej dziedzinie odnowy moralności zabrać z trudnej i długiej choroby. Z trudnej choroby, z okowów niepamięci, z Centrum Alzheimerera. Aby został zabrany wyżej. Aby mógł zamieszkać tam, gdy będzie gotów (może już jest?), gdzie mamy przygotowane „mieszkanie od Boga, nie ręką ludzką dom uczyniony”.

Zamknięte życie to całkowicie już Boża własność. Przed Bogiem zdajemy sprawę z naszego życia. Zostajemy zważeni, osądzeni, wedle osądu naszego sumienia, wedle tej prawdy o dobru, która była w naszym rozumie, w naszym sercu. O tym pisał o. Władysław za życia, i tego nauczał, podobnie jak o Bożym miłosierdziu. Dziękując za to wszystko, co dobrego doświadczyliśmy od śp. o. Władysława Edwarda, polecajmy go miłosiernemu i dobremu Bogu, któremu służył.

Michał Mrozek OP